

TEATR LUDOWY



Dorota Maślowska

Dwoje biednych Rumunów mówiących po polsku



Moja fascynacja twórczością Doroty Maślowskiej zaczęła się od przeczytania jej debiutanckiej książki "Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną" i trwa do dzisiaj. Miałam szczęście być odtwórczynią napisanych przez nią ról - Patrycji Pitz, która jest bohaterką, powieści "Paw Królowej" oraz Małej Metalowej Dziewczynki - postaci z dramatu "Między nami dobrze jest". Za obydwie zostałam nagrodzona - Maślowska przyniosła mi więc szczęście.

We współczesnym teatrze Dorota Maślowska stworzyła nowy język, niezwykle silny w formie, bardzo muzyczny, często dowcipny, ale z ogromnym potencjałem dramatycznym. Ten pozornie młodzieżowy slang to dla aktora nie lada wyzwanie. Mówić konstruowanym przez nią językiem, to męka i ból w początkowej fazie, ale gdy jej frazy wejdą pod skórę można wpaść w językowy trans.

Dramat, który chcemy zaprezentować jest bardzo precyzyjną strukturą, misternie skonstruowaną formą. Praca nad nim jest właściwie rodzajem odkodowywania go i dzielenia się tym doświadczeniem z widzami, który powinien, na czym bardzo nam zależy, stać się towarzyszem i pełnoprawnym partnerem tego procesu. To niezwykle wyzwanie, zarówno dla mnie, jak i dla aktorów.

Maślowska uzależnia, a ponieważ z obydwoma spektaklami, w których grałam, musiałam się pożegnać (Teatr Wytwórnia przestał istnieć, a "Między nami dobrze jest" w TR nie gramy ze względu na odejście mojej babci scenicznej Danuty Szaflarskiej), postanowiłam wypełnić tę pustkę.

Tym razem sama podjęłam się reżyserii znakomitego dramatu Doroty Maślowskiej - "Dwoje biednych Rumunów mówiących po polsku". Jest to pierwsza krakowska realizacja tego tekstu.

Aleksandra Popławska



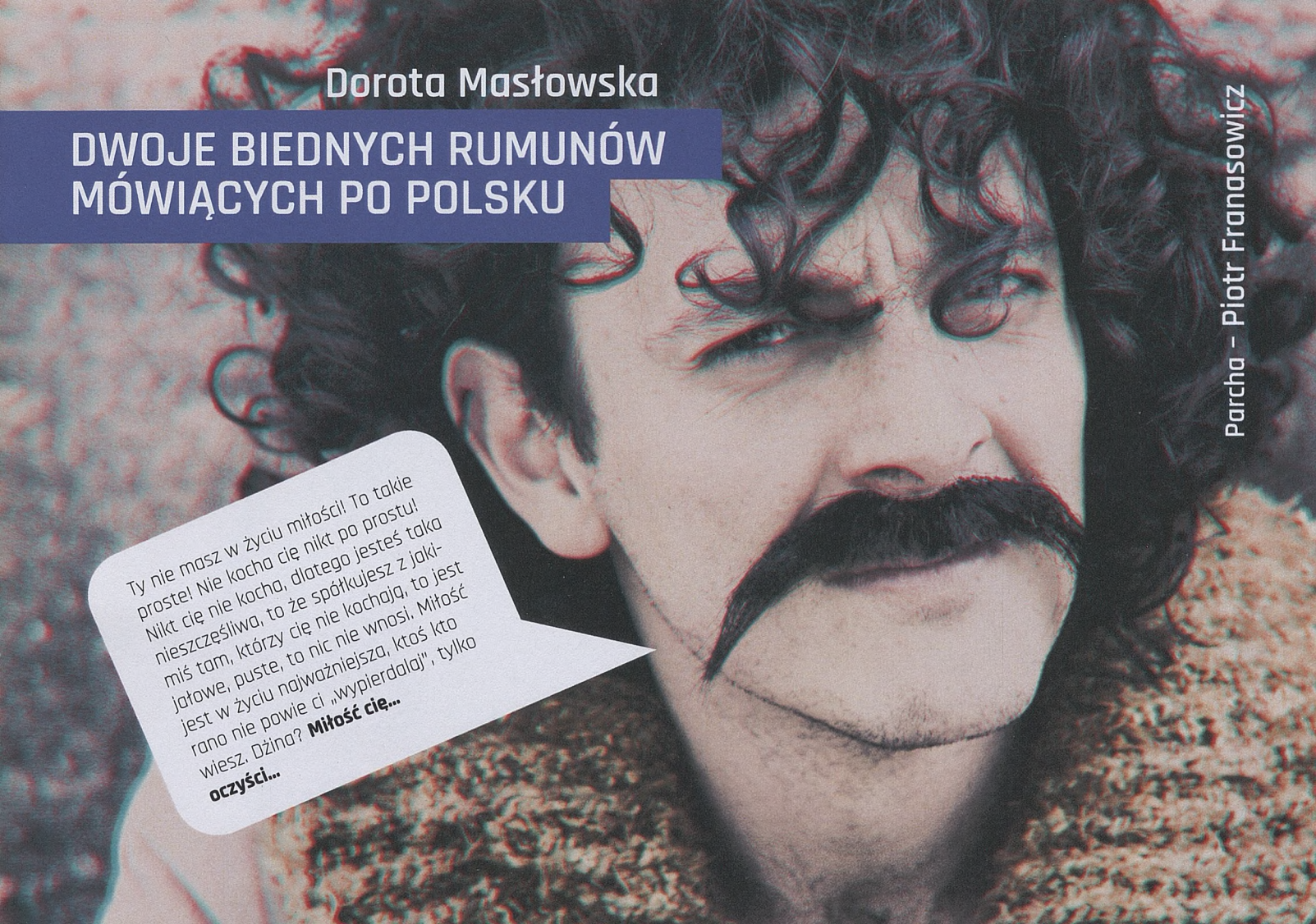
Czasem trzeba rzucić na szalę interakcji międzyludzkiej nie jakąś tam książkę, nie film, nie wystawę, lecz łatwopalny snopek własnych doświadczeń i wspomnień, nie zważając, że gdy powtarzamy beztrzesko JA JA JA, to druga osoba tylko patrzy nam na usta, obgryza skórki, sprawdza facebooka, wydziubuje gluten z talerza i czeka, kiedy to ona wreszcie będzie coś mogła powiedzieć o szeroko pojętej sobie, co przydarzyło się jej, co czuła ona i jak bardzo to było ciekawsze, **BYNAJMNIEJ dla niej.**

Dorota Małowska **Jak przejąć kontrolę nad światem, nie wychodząc z domu**
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017

Dżina - Patrycja Durska

Bo najgorsze kurwa jest, że świat
chce zrobić z człowieka szarą
szmatę salutującą w szeregu,
przechodnią przechodzącego przez
jezdnie. Pasażera kurwa tramwaju
powiewającego na rurce z taką
twarzą o. Bez żadnych wypustek.
Bez żadnej twarzy. Takiego jak ty.
Człowieka-wędlina.
Ja nie chcę taka być.





Dorota Maślowska

DWOJE BIEDNYCH RUMUNÓW MÓWIĄCYCH PO POLSKU

Ty nie masz w życiu miłości! To takie proste! Nie kocha cię nikt po prostu! Nikt cię nie kocha, dlatego jesteś taka nieszczęśliwa, to że spotkujesz z jakimś tam, którzy cię nie kochają, to jest jałowe, puste, to nic nie wnosi. Miłość jest w życiu najważniejsza, ktoś kto rano nie powie ci „wyprzedaj”, tylko wiesz. Dżina? **Miłość cię... oczyści...**

Parcha - Piotr Franasowicz

Dziad - Jacek Wojciechowski



Reżyseria - Aleksandra Popławska
Muzyka i scenografia - Tomasz Mreńca
Multimedia - Maria Matylda Wojciechowska
Kostiumy - Emilia Czarторыska
Konsultacja światło/video - Bogumił Godfrejów
Asystent reżysera/inspicjent/sufler Manuela Nowicka

360 premiera Teatru Ludowego / Scena Pod Ratuszem 28 kwietnia 2017

Obsada:

Dżina - Patrycja Durska
Parcha - Piotr Franasowicz
Kobieta - Marta Bizoń
Barmanka - Małgorzata Krzysica
Kierowca, Policjant, Wiesiek, Dziad - Jacek Wojciechowski

Barmanka - Małgorzata Krzysica





Kobieta – Marta Bizoń

Justyna Sobolewska: A zachowywałaś się kiedyś tak, jak bohaterowie twojej sztuki "Dwoje Rumunów..."?

Dorota Maśłowska: Nie muszę się w to bawić, bo ze względu na mój wygląd i sposób ubierania się mam dużą swobodę poruszania się pomiędzy klasami społecznymi. Jednego dnia nocuję w "Hote-lu pod Różą" w Krakowie, a drugiego dnia jadę stopem, a gdy ktoś pyta mnie, czym się zajmuję, mówię że nie uczę się, nie pracuję, wychowuję dziecko i to też jest prawda o mnie. Nigdzie nie jestem zafiksowana na dłużej. Jestem przekonana, że zawsze jestem w stanie uciec. Jakoś wywinęłam się, udało mi się wymanewrować od zderzenia z tirem satysfakcji i samozadowolenia, i picia wina portugalskiego połączonego z patrzeniem na kominek.

J.S.: Czujesz się już dojrzała?

D.M.: Cóż, pewne rzeczy już odeszły i uświadomiłam sobie, że nie ma przebaczyć, że nie ma już opcji - telefon do mamy, nikt mnie nie uratuje, a każdy dzień to absolutna odpowiedzialność. A ja bym zawsze chciała się wywinąć, nawet w tym, co piszę, jest zawsze chęć uniknięcia odpowiedzialności, tu na kogoś nasmaruję, tam komuś nawymyślam, ale narysuję cudzysłów i powiem, że to były tylko żarty. Ale teraz muszę iść, bo zostawiłam dziecko w przedszkolu...

"Maśłowska: Nie jestem poprawna politycznie" [DZIENNIK.PL](http://dziennik.pl)

HELLO.

Jesteśmy tylko kostiumami

- O naszym świecie tu i teraz nie opowiem przez miłość i śmierć, tylko przez to, że ktoś napisał coś na blogu, a inny kupił sobie makaron i bardzo to przeżył. To są standardowe wydarzenia współczesności - mówi DOROTA MASŁOWSKA, autorka dramatu "Dwoje biednych Rumunów mówiących po polsku".

Sławomir Sierakowski: Myślę, że jednym z ciekawszych sposobów interpretacji Twojej sztuki jest spojrzenie na nią jako na dramat hierarchii społecznych. Już sam tytuł jest o tym - o wyższości i niższości.

Dorota Masłowska: Ja bym podzieliła tak: Kobieta i Parcha należą do wyższej, bo mają wolność działania. Sieją zniszczenie w swoim życiu, podejmują inicjatywy autodegradacyjne, ale są w tym wolni, mają samostanowienie. Dżina należy do klasy niższej, bo ona w tej

powszechnej marnacji właściwie nie ma co marnować. Marnuje cudze. Z drugiej strony tylko ona ma jakąś samoświadomość, tylko jej słowa mają jakąś moc. W "Rumunach" jest taki fabularny myk, że w tym świecie z obsesją hierarchii i pięcia się po jej szczeblach w górę, bohaterowie dobrowolnie zeskakują ze swoich szczebli na samo dno. I cała drabina wariuje, bo kierunek jest tylko w górę. Normalnie taka historia może się wydarzyć tylko w przypowieści, w książce z obrazkami.

S.S.: Nie jest tak, że zabawa w Rumuna to nie żaden gest kontestacji, ale - przynajmniej dla Parchy - raczej potwierdzanie swojej wyższości? To przecież nie jest świadomy skok na dno wbrew zasadom tego świata, ale krótka zabawa po pijaku. Innymi słowy: dlaczego oni się bawią w Rumunów?

D.M.: No właśnie mi chodzi o to, że to jest konstrukcja fabularna przypowieści. Oni wchodzi w historię jakąś ewangeliczną, baśniową. Taką tam w pewnym momencie składają deklarację - tak naprawdę stoi jednak za tym nuda, pustka, cynizm, rzeczy z innej, mrocznej puli, całkiem przeciwnej do pozorów. Parcha przebiera się za Rumuna, bo to dla niego jest rodzaj ekstremalnego sportu, egzotyczna wycieczka na podłogi tego świata. Na którą jedzie na gumce i z której w każdej chwili może bezpiecznie wrócić.

S.S.: Ja w tym widzę trzy charakterystyczne strategie działania. Kobieta - to dystans do roli, swoboda. Dżina - strategia milczenia, obrona przed wystawieniem swojego świata na śmieszność. A Parcha aspiruje, walczy i frustruje się, bo nie potrafi zdobyć się na dystans.

D.M.: Parsze jest w życiu na tyle bezpiecznie i wygodnie, że brud i poniżenie, przed którym ludzie uciekają gdzie popadnie, przestaje dla niego być realny - staje się jakiś mityczny, egzotyczny. On nędzę i poniżenie rozumie jako lifestyle, sposób ubierania się i urządzania mieszkania. Wywyższenie się nie jest tutaj priorytetem. Mi w jego postawie ważniejszy się wydaje element bezmyślności, zabawy, pojmowania świata jako wielkiego balu maskowego. On ma taki stosunek do tego: nie mają chleba, niech jedzą ciastka. Parcha o tyle mi się wydaje słabszy od Kobiety, że on się swojego szczybla na drabinie kurczowo jednak trzyma. Ona pluje na swój stan posiadania, ale raczej ze względu na swoją desperację, na to, że jest kompletnie pijana. I pluje też na inne rzeczy typu: życie własne. Oraz postronnych.

S.S.: Wybór kostiumu życiowego należy do sfery podstawowych umiejętności poruszania się po drabinach tego świata. A to, jak nas odbierają w szkole, sklepie, pośredniaku, decyduje, czy zarobimy na ten prąd, czy nie.

D.M.: To jest oczywiście prawda, ale mi się wydaje, że jest strasznie dużo sytuacji typu, że już w ogóle nie walczysz o utrzymanie się na tej drabinie, tylko walczysz o utrzymanie się w pozycji pionowej.

S.S.: Wydaje mi się, że zjawisko mitologizowania biedy, braku wyobrażenia o tym, jak się żyje na podłodze tego świata, jest tylko skutkiem. Przyczyna zaś tkwi w mechanizmach konstruowania świata. Inni decydują o naszej tożsamości. A skoro tak, to decyduje strój, intonacja, słownictwo.

D.M.: Parcha pojmuje tę nędzę i Rumunię jako strój, który można założyć, ale potem zdjąć, wykopać się, umyć zęby i znowu być fajnym i jeździć taksówką. Tymczasem okazuje się, że do tej drogi nie jest dołączona droga powrotna. Bo ten strój wlecze go za sobą właśnie na bebechy tej sytuacji, na backstage.

S.S.: Dżina tym różni się od Parchy, że nie za bardzo umie zmieniać kostiumy. W barze Cymesik Parcha nie jest już Rumunem, a ona dalej gra Rumunkę.

D.M.: Mi się wydaje, że ona to robi ze złośliwości. Bo on chce już wracać, a ona nie ma dokąd wracać. Jej rola przestaje być rolą. Bo jej nie ma, ona nie ma w co zamienić się z powrotem.

S.S.: Niespecjalnie gra Rumunkę, bo rzeczywiście jest Rumunką?

D.M.: Ona jakby się unosi z prądem. Jej jakby nie ma. Jej rola przestaje być rolą. Ja sobie wymyśliłam, że jej główną cechą jest nieobecność. Letarg. Mi się wydaje, że unika odpowiedzialności za swoje życie, nie uczestnicząc w nim.

Ale ona nie ukrywa wcale swojego świata, ona o nim mówi - brutalnie i beznamietnie. Milczy, bo w ten sposób nie bierze udziału. Jak nic nie mówi, to tego wszystkiego nie ma. Ostatnio ktoś mówił mi, że jest mit wiecznego chłopca, a wiecznej dziewczynki nie ma. A ona realizuje mit wiecznej dziewczynki. Nie idzie po dziecko do przedszkola, ale to jest, jakby zapomniała worka z kapciami.

S.S.: W końcu jednak wchodzi w tę grę. Mówi: "my, Rumuni, to zacięty naród".

D.M.: Od czasu do czasu musi jakby podpisać listę obecności. Od czasu do czasu wynurza się. Ale przecież zobacz - ona jakby jest luźno tylko podłączona do tego mechanizmu, nie ma wpływu na bieg zdarzeń, nie mówi: pójdziemy tam i tam.

Może też w tym jest taki nurt unoszenie się ruchem bezwolnym za mężczyzną. Mężczyzna - duszpasterz

i przewodnik. I kobieta - jego sympatyczna towarzyska. Pomagająca mu w trudach podróży.

S.S.: Ciekawe, że w tej sztuce, w której tak wyraźnie widać, jak to, kim jesteśmy zależy od innych, zrobiłaś Parchę aktorem. Raz się jest Rumunem, a raz księdzem Grzegorzem. Nigdy zaś nie jest się sobą, bo czegoś takiego po prostu nie ma...

D.M.: Mój chłopak jest aktorem i ja, pisząc tę postać, dotknęłam chyba czegoś strasznie ważnego w psychice osób parających się tym niewesołym zawodem. Chodzi mi o to, że aktor jest takim festiwalem ról, które zagrał, i raz ci pojedzie Hamletem, raz Makbetem, a raz Lady Makbet, i machasz mu przed twarzą, ale za tym kolorowym okienkiem nikogo nie ma w domu. I to jest bardzo realne, namacalne, to nie jest hiperbola. I to mi się wydaje strasznie interesujące, co ty mówisz, że ciggle jesteśmy kimś innym zależnie od kontekstu. Ale to jest kwestia miasta, życia w dużym zbiorowisku ludzi. Miasto skazuje człowieka na bycie kompletem wymiennych masek. Na to, kim on realnie jest, nie ma czasu i miejsca.

S.S.: Myślisz, że to tylko przypadłość aktorstwa? Czy też przez wyostrenie tego zjawiska w teatrze widzimy coś, co

dotyczy człowieka w ogóle? Że język mówi nami, historia mówi nami, społeczeństwo mówi nami, wszyscy mówią nami. Ta sztuka to w zasadzie seria nieudanych prób przedstawienia się innym.

D.M.: Mnie to fascynuje - bo to jest też związane bardzo ze słowem - jak bardzo aktor to zawód wysokiego ryzyka. Że rola to nie jest tylko kostium i tekst na pamięć, tylko to jest tekst, który mantrujesz - najpierw parę miesięcy sam, potem mantrujesz go publicznie. I że on się w tobie tatuuje, stajesz się tym, co mówisz. I to jest po prostu dowód na masakryczną siłę słowa. I to jest to, co ty mówisz - że człowiek jest tym, co mówi. I świat podkłada pod niego głos.

Że jeszcze nigdy świat w tak prosty sposób nie podsuwał człowiekowi gotowych rozwiązań językowych. Które, chcąc nie chcąc, przechwytyujesz. Że nie dość, że ciągle występujesz przed publicznością, to jeszcze nie sam sobie piszesz te wszystkie role, tylko one są ci dyskretnie podsuwane.

S.S.: Pisząc powieści mogłaś pracować na języku i całkowicie wtórnie traktować fabułę. Dramat wymusił na tobie bardziej równomierne rozłożenie sił między akcję i język.

D.M.: Ciągłe i ciągle zarzuca mi się, że warstwa fabularna tego, co piszę, jest kompletnie upośledzona i że w literaturze dla szanujących się ludzi tak nie może być. Ale zawsze instynkt podpowiada mi, że o naszym świecie tu i teraz nie opowiem przez miłość naprzeciw wojnie i śmierci, tylko właśnie przez to, że ktoś napisał coś na blogu, a inny kupił sobie makaron i bardzo to przeżył. Że to są standardowe wydarzenia współczesności. Konstruuje więc takie antyfabuły, parodie przewidywalnych fabuł, co wpisuje się w taką konwencję, którą przyjmuję, narratora upośledzonego. "Rumunów" pisałam jako kompletna debutantka, więc robiłam wszystko, żeby pozorować wielką profesjonalistkę i np. nie posiłkować się didaskaliaми. Dramat jest trochę taką matematyką, bo to, co bohaterowie mówią, musi zawierać i to, co robią, i to, co myślą, i to, co się zdarzyło kiedyś, i to, co będzie, i jeszcze jakiś miał, jakąś porcję zmyły, żeby to nie było wszystko zbyt ewidentne. Język musiałam bardzo uklepać, sprowadzić do realu. Z tego, co pamiętałam, to po prostu pytałam różnych postronnych osób: stało się to i tamto, i co ma się dalej wydarzyć według nich.

BYE!

Gazeta Wyborcza nr 281/02-03.12.2006

SPOŁECZEŃSTWO JEST NIEMIŁE

Tam gdzie skup 24h - euro-palety
Gdzie kobiety w wózkach zamiast dzieci wożą śmieci
Gdzie za garażami miłość wrze - między kuzynami, na
stłuczonym szkle

Tam mężczyzna nagi płaszczem mocniej się obwija
Marzną sine łydki, bose stopy w mokasynach
Chciałby ktoś napastować ale nie ma kogo
Wszyscy pędzą do swych spraw - nie obchodzi nikogo

Ten samotny zboczeniec na skraju miasta
Zziębnięty czeka, by przed kimś móc obnażyć się
Nikt nie chce uciec, nikt z przerażeniem wrzasnąć
Każdy mija go obojętnie

Społeczeństwo jest niemiłe! Społeczeństwo jest niemiłe
Społeczeństwo jest niemiłe! Społeczeństwo jest niemiłe
Społeczeństwo jest niemiłe! Społeczeństwo jest niemiłe
Społeczeństwo jest niemiłe! Społeczeństwo jest niemiłe

Tam gdzie 24h - barszcz, krokiety
Gdzie po lesie zamiast zwierząt chodzą kobiety
By sprzedać tanio swe usta
Kierowcom o niewybrednych gustach
Dniem i nocą ich ochroniarz na parkingu marznie w golfie
Nikt nie spojrzy, nikt nie powie mu: „Dzień dobry”
Znajomości z nim nikt nie nawiąże
Każdy tylko spieszy się... ciągle

Samotny alfons na brzegu miasta
Nikt nie powie: „Co słyszać?”, nikt nie obejrzy się
Każdy tylko pędzi do swych spraw, a
On siedzi samotny, zziębnięty, obojętny

Społeczeństwo jest niemiłe! Społeczeństwo jest niemiłe
Społeczeństwo jest niemiłe! Społeczeństwo jest niemiłe
Społeczeństwo jest niemiłe! Społeczeństwo jest niemiłe
Społeczeństwo jest niemiłe! Społeczeństwo jest niemiłe



MASŁOWSKA - THE BEST OF...

o wartościach konserwatywnych

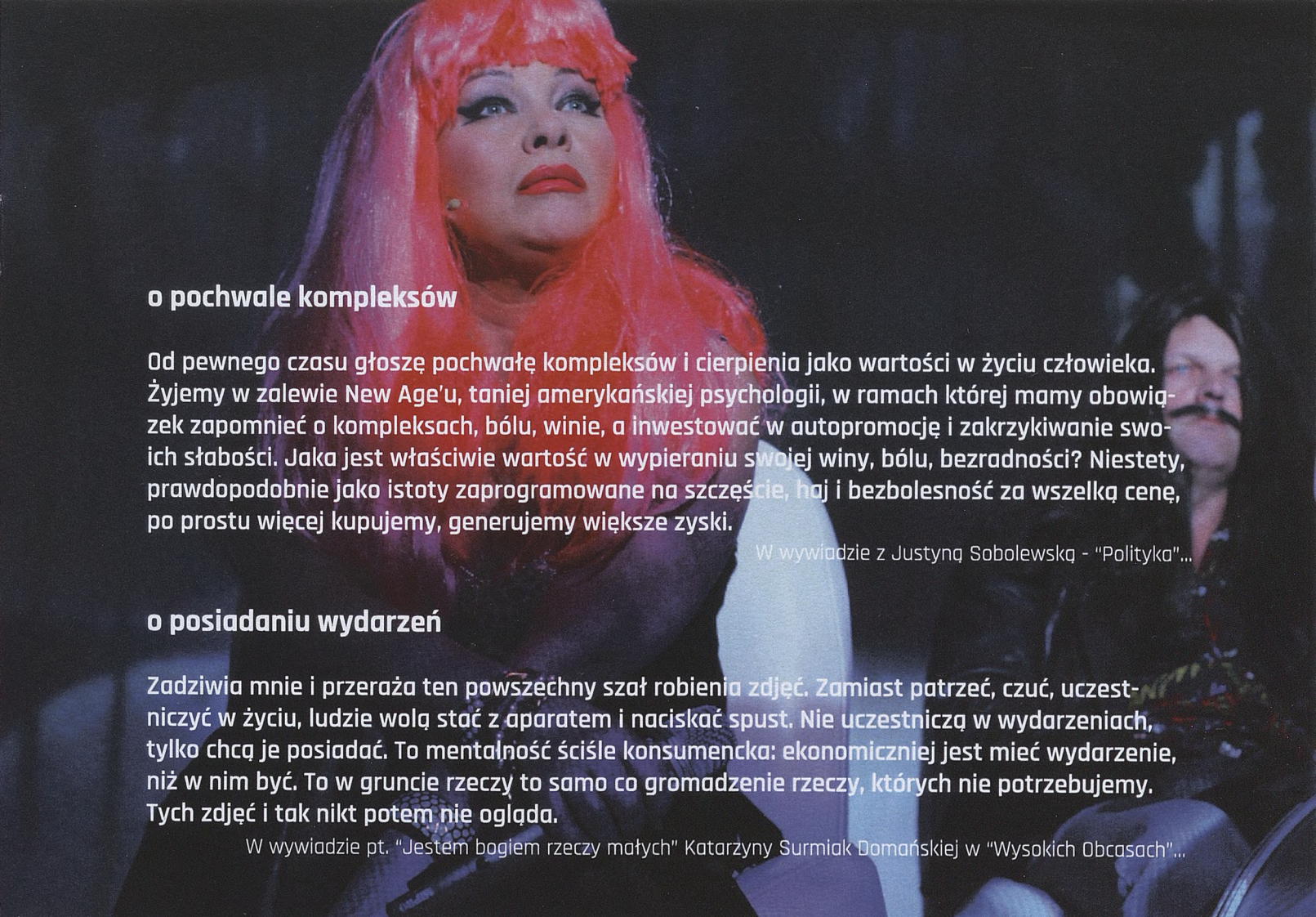
W Warszawie walka o prawa gejów do małżeństwa, rozrachunek z polskim antysemityzmem czy opowiadanie się za prawem kobiet do aborcji uchodzi za znak nie tylko politycznej niepoprawności (!), ale i umysłowej odwagi. Tymczasem to zestaw najbardziej oczywistych, miłych wręcz komunałów, w dodatku podejmowanych bezrefleksyjnie i do zrygania poprawnych. W takim świetle obrona konserwatywnych wartości jest jedyną alternatywą wobec milczenia.

W rozmowie z Piotrem Bratkowskim dla "Newsweeka"...

o macierzyństwie

Nigdy nie przydarzyło mi się nic bardziej niezwykłego. Są kobiety, w których życiu to nie musi zaistnieć, a one i tak czują się spełnione. A dla mnie to jest twórcze, mnie to daje siłę, nie wiem, jak bym żyła bez ściskania tej zgrzanej łapki, na pewno tułałabym się z jakąś straszliwą pustką w środku.

W magazynie "Gaga"...

A woman with long, bright pink hair is looking upwards and to the right. She is wearing a dark top. In the background, a man with a mustache is visible, looking towards the camera. The lighting is dramatic, with the woman's hair being a prominent feature.

o pochwalę kompleksów

Od pewnego czasu głoszę pochwałę kompleksów i cierpienia jako wartości w życiu człowieka. Żyjemy w zalewie New Age'u, taniej amerykańskiej psychologii, w ramach której mamy obowiązek zapomnieć o kompleksach, bólu, winie, a inwestować w autopromocję i zakrzykiwanie swoich słabości. Jaka jest właściwie wartość w wypieraniu swojej winy, bólu, bezradności? Niestety, prawdopodobnie jako istoty zaprogramowane na szczęście, haj i bezbolesność za wszelką cenę, po prostu więcej kupujemy, generujemy większe zyski.

W wywiadzie z Justyną Sobolewską - "Polityka"...

o posiadaniu wydarzeń

Zadziwia mnie i przeraża ten powszechny szal robienia zdjęć. Zamiast patrzeć, czuć, uczestniczyć w życiu, ludzie wolą stać z aparatem i naciskać spust. Nie uczestniczą w wydarzeniach, tylko chcą je posiadać. To mentalność ściśle konsumencka: ekonomiczniej jest mieć wydarzenie, niż w nim być. To w gruncie rzeczy to samo co gromadzenie rzeczy, których nie potrzebujemy. Tych zdjęć i tak nikt potem nie ogląda.

W wywiadzie pt. "Jestem bogiem rzeczy małych" Katarzyny Surmiak Domańskiej w "Wysokich Obcasach"...



Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków
tel.: 12 68 02 100, fax: 12 68 02 155
www.ludowy.pl, teatr@ludowy.pl

SCENA POD RATUSZEM

Kasa biletowa, Rynek Główny 1, tel.: 12 421 50 16

Czynna: pn-sb 12.00-19.00, w niedziele i święta: 2 godz. przed spektaklem

dyrektor: Małgorzata Bogajewska

zastępca dyrektora: Jerzy Fedorowicz jr, główna księgowa: Dorota Groszek

kierownik literacki: Katarzyna Dudek, sekretarz literacki: Maria Klotzer

koordynacja pracy artystycznej: Katarzyna Kolanowska, promocja i reklama: Beata Strama, Anna Ryś

kierownik Biura Obsługi Widza: Ewa Skoczylas-Tkacz, kierownik produkcji: Zenon Maciak

z-ca kierownika sceny: Roman Sorbian, oświetlenie: Tomasz Kapusta, Krzysztof Sysło

akustyka: Krzysztof Kłyś, Paweł Gazda, charakteryzacja: Lidia Jargosz-Pareba, Iwona Pilawska

garderobiane: Dorota Kurowska, Katarzyna Dudys

rekwizytor/montażysta: Wojciech Błądek

kierownik pracowni krawieckiej: Iwona Gaweł, prace tapicerskie: Stanisław Kasprzyk

redakcja programu: Maria Klotzer, projekt okładki: homework,

zdjęcia: Maria Matylda Wojciechowska, Przemysław Sieraczyński

projekt: tvmediadesign.pl



WWW.LUDOWY.PL



www.facebook.com/teatr.ludowy
[www.twitter.com/teatr.ludowy](https://twitter.com/teatr.ludowy)

REZERWACJA BILETÓW
tel. 12 68 02 112/113



KÄRCHER



Małopolska
KRAKÓW



KRAKÓW.PL
KRAKOWSKIEZEBLOD

WWW.KRAKOW.PL

